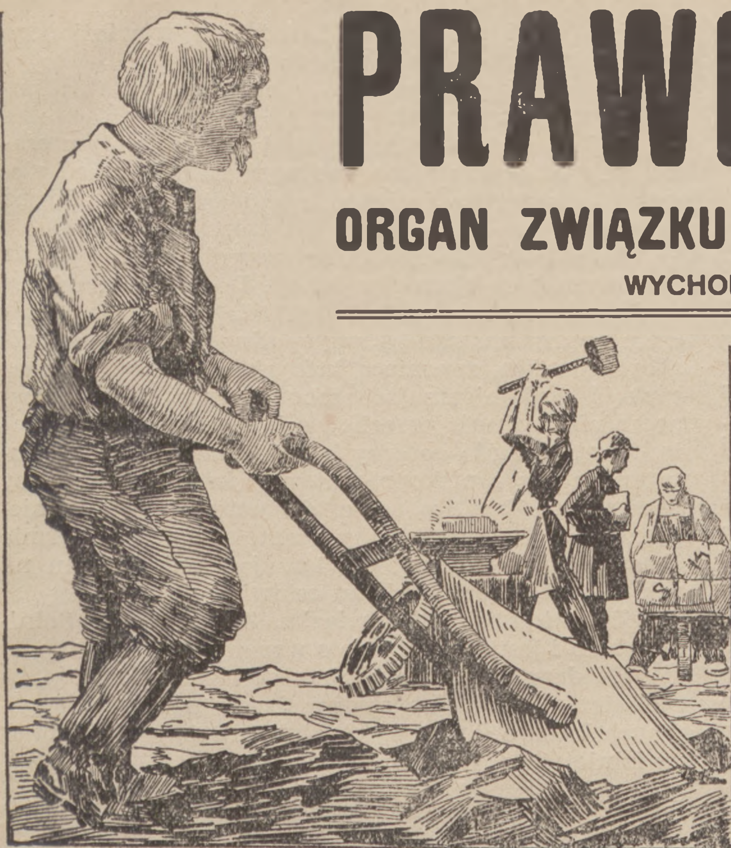
Nal. poczt. opł. rycz.

Nr. 9. Kraków, 10 lipca 1927. Rok I.



PRAWO ROLNIKA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWYCH ROLNIKÓW

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Prenumerata roczna . . . . Zł. 10·—
„ kwartalna . . . . „ 2·60

Cena jednego egzemplarza 20 gr.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, ul. św. Jana 3.
Konto czekowe P. K. O. 406.508.

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz milim. jednołam. przed tekstem Zł. 0·70
„ „ „ „ w tekście . „ 0·50
„ „ „ „ na ost. str. . „ 0·35

Okręgowy prezes.

Tak, jak z całym zapałem Okręgowy Prezes powinien dbać o obudzenie, rozwói i utrzymanie naszej idei, jak powinien pokazać światu, że rolnik w Związku Zaw. Rolników szuka przedewszystkiem związania się serdecznego wszystkich rolników w Polsce, tak z drugiej strony z równym zapałem powinien Okr. prezes pracować, aby we wszelki możliwy sposób przyjść rolnikom z pomocą.

Żeby temu zadaniu odpowiedzieć, musi Okr. prezes mieć jaknajczęściej sposobność widzenia się z członkami Związku. Należy więc koniecznie co 2 tygodnie urządzać zebranie, a o zebraniu Związku uwiadomić tydzień przedtem i w sam dzień zebrania plakatami, które w każdym powiatowym Związku otrzymać można. Najlepiej takie zebranie urządzić po mszy lub sumie w jakimś lokalu koło kościoła, albo w mieszkaniu jednego z członków. Jeśli okręgowego Związku nie ma we wsi parafjalnej trzeba zebranie urządzić w danej wsi popołudniu.

Na tych zebraniach omawiać i załatwiać trzeba wszystkie interesa członków. A więc wszystkiego rodzaju reklamacje, podania, interwencje u władz, informacje we wszystkich sprawach. O ile Okr. prezes nie wie, jak co załatwić, zwrócić się do powiatowego Związku Zaw. Rolników. Ale są sprawy, które musi Okr. prezes sam załatwić n. p. wspólne kupno nawozów sztucznych. Jeżeli w obrębie Związku są Kółka Rolnicze, to zaagitować, aby wszyscy członkowie Związku czy Kółka wspólnie zamówili, a potem przewodniczący Kółka wraz z prezesem Związku niech się z powiatowym Związkiem Z. R. porozumieją, gdzie to zamówienie skierować. Tym organem do rozdania potem nawozów sztucznych powinno służyć Kółko rolnicze. Związek zaś ma tylko zająć się propagandą, aby jaknajwięcej gospodarzy wspólnie zamówiło. Wogóle wszystkie potrzeby gospodarcze i inne powinny być omawiane na zebraniu, a potem skierowane gdzie potrzeba przy pomocy powiatowego Zw. Z. R. N. p. omówić sprawę drenowania — niech ktoś z ziemian albo instruktor rolniczy ma o tem referat — jak ludzie zrozumią potrzebę drenowania i ogromne stąd wynikające korzyści, zrobić podanie o zrobienie planów drenowania i zawiązania spółki wodnej.

W ten sam sposób postępować z założeniem mleczarni z zakładaniem zawodowych obór — ze sprowadzeniem poprawnych nasion do siewu, to zadanie jest obecnie najważniejsze. Każdy rolnik powinien sobie zamówić przynajmniej kilkanaście kilo żyta czy pszenicy, w jednej wsi to samo ziarno zastosowane do gleby i położenia, jak się kilka set takich zamówień z poszczególnych Okręgowych Związków zbierze można będzie cały wagon zamówić albo więcej, a kredyt w tym kie-

runku znaczny zapewniony na rok. Jakiego rodzaju ziarno byłoby tam potrzebne, dać powinno informacje Towarzystwo rolnicze. Na razie więc te dwie sprawy powinny być przez Okr. Związek załatwione, nawozy sztuczne i ziarno do siewu poprawne. *T. Ł.*

Na czasie.

Polityka gospodarcza żałosnej przeszłości, wykazała nam wyraźnie, jak nie należy gospodarować w Państwie, aby uniknąć takich strat, jakie za tych czasów poniosło społeczeństwo polskie. Niestety przysłowie, że „nauka w las nie idzie" nie zawsze się u nas sprawdza. To też na czasie będzie wspomnieć o tem, co należy robić, aby dawnych błędów uniknąć. Chodzi nam w danym wypadku głównie o sprawę ściśle związaną z bytem rolnika jako producenta, a mianowicie o sprawę sprzedarzy nadwyżki zboża, jaka się może zdarzyć, po tegorocznych żniwach.

Przy dzisiejszych, niezupełnie jeszcze zdrowych stosunkach, przy życiu na kredyt, zasadniczo nie może być mowy o nadwyżce, jeśli weźmiemy pod uwagę drobną jednostkę gospodarczą jaką stanowi gospodarstwo małorolne, bo fikcyjna owa nadwyżka rzadko wystarcza na pokrycie zobowiązań zaciągniętych na cele umożliwienia sobie tejże produkcji, t. j. na zakupno zboża siewnego, nawozów pomocniczych, a często gęsto, z braku własnego inwentarza roboczego na opłacenie robocizny. Nie jest to jednak błędem rolnika ale konsekwencją wadliwej dotychczasowej gospodarki społecznej, a w szczególności systemu ratowania naszego biernego bilansu wywozu i przywozu za pomocą eksportu zboża za granicę, której dobra waluta, miała ratować nasz bilans handlowy.

Niestety, nie posiadamy znajomości handlu w tym stopniu w jakim go posiadają zachodnie państwa. Stąd też straty, jakie dotychczas ponosiliśmy i ponosimy.

Jeśli się wpatrzymy w położenie jużto mało, jużto wielkorolnego producenta zboża, to z małymi wyjątkami spostrzeżemy, że jego bilans jest zawsze w stanie biernym.

Dzieje się to dlatego, że niezbędne wydatki w ciągu okresu gospodarczego są większe aniżeli dochody osiągnięte w rezultacie gospodarowania. Rolnik bowiem przy obecnych stosunkach, albo przyciśnięty potrzebą albo — przy racjonalnej gospodarce — pragnąc zastosować pewne odmiany zbóż tego samego gatunku (dla ochrony przed zdegenerowaniem ziarna) jest zmuszony po pozostawieniu pewnej ilości zboża na cele konsumcyjne, resztę zboża sprzedać, i to sprzedać, natychmiast po żniwach, nie pozostawiając sobie zboża na zasiew. Nie byłoby to jeszcze nieszczęściem, gdyby sprzedając zboże po pewnej cenie, mógł zakupić po tej samej lub przynajmniej umiarkowanie wyższej cenie zboże siewne.

Jaka jest jednak różnica ceny zboża po zbiorach, w stosunku do ceny na przednowku, każdy rolnik wie. Jest ona mnej więcej różna o 60—80%, nie mówąc już o zbożach celekcyjnych droższych do 100% od cen giełdowych zwykłego zboża w czasie sprzedaży. Oczywiście rolnik zmuszony kupić to zboże siewne, aby nie pozostawć pola odłogiem, traci ową różnicę ceny i zaciąga nowe i większe długi na następny rok gospodarczy, nie spłaciwszy jeszcze dawnych zobowiązań. Ta różnica cen jest spowodowana brakiem zboża na rynkach krajowych, wywiezionego w okresie wcześniejszym zagranicę.

Jakaż tedy jest rada na to, aby uniknąć strat powyżej wyłuszczonych?

Najwłaściwszem byłoby sprzedać zboże w tym czasie, gdy osiąga ono cenę najwyższą, t. j. przed siewami, a wstrzymać się od sprzedaży nadwyżki po żniwach.

Jednakowoż stwierdziliśmy powyżej, że nie jest to możliwem przy obecnej sytuacji. Do tego potrzebaby wydatnej pomocy rządu w formie kredytów, przyczem mamy na myśli kredyty długoterminowe i niskoprocentowe, zapomocą których rolnik mógłby zaspokoić najkonieczniejsze zobowiązania, mając równocześnie możność przechowania swej nadwyżki zboża, do sprzedania go przy lepszej konjunkturze. Długoterminowy i niskoprocentowy kredyt uczyniłby wtedy gospodarstwo rolne aktywnem, a wtedy niepotrzebaby było ze strony rządu pomocy w formie obecnej akcji siewnej, powtarzającej się z roku na rok, a chybiającej swojemu celowi.

Zadaniem chwili, Związku Zawodowych Rolników było i jest staranie się o wspomniane kredyty.

Wiedząc o tem, że nagle stać się to nie może, oczekujemy jednak ze strony Rządu poczynienie pewnych kroków, które wykazałyby na przyszłość zmianę istniejącego systemu rzeczy.

Skaza Franciszek.

Żywopłoty.

W lecie ziemia nasza przedstawia się prześlicznie. Zieleń a zieleń — wszystko okryte liściem i kwieciem; każdy zakątek ma swój urok, a zwłaszcza wsie nasze, jak malowane. Ale przypatrzmy się na nie, kiedy liść z drzew opadnie, t. j. w jesieni, zimą lub na wiosnę. Te wszystkie braki, które kryła przed naszem okiem zeleń, występują teraz, jakoby jaki szkielet z ciała i szat obdarty.

Pomijam już wszystko, jak liche budynki, nieurządzone lub zaniedbane ogrody, nie w porządku gnojownie etc., ale jeden szczegół razi najwięcej, występuje wszędzie, w każdej wsi i niemal, przy każdej chacie, i jest nie do darowania, albowiem świadczy tylko o naszem nieuctwie i nieporadności, a mianowicie lichy i nieodpowiedni **stan ogrodzenia.**

Ogrody nasze nazywają się ogrodami dlatego, że muszą być chronione przed szkodnikami jakiemś ogrodzeniem. Zresztą zwyczaj ten istnieje wszędzie i u nas i zagranicą. Ale w innych krajach, gdzie gospodarka rolna stoi wysoko, ogrodzenie latem i zimą wygląda wspaniale. Każde domostwo otacza zwarty, równy, w porządku utrzymany **żywopłot;** jest on ochroną a zarazem ozdobą osiedla, a wszystkie razem zdobią też i wieś wspaniale. A u nas?

Płoty grodzone z wierzby lub chwastu, niby parkany z odpadków desek przeróżnych, sztachety z najróżnorodniejszego materjału, rzadko żywopłot, a najczęściej nema żadnego ogrodzenia. Wszystkie te sposoby są kosztowne, trwają zaledwie 8—10 lat, starzejąc się, wypadają, tworząc dziury w płocie, po paru tych latach znowu nowa troska, a co gorsze, nowy niepotrzebny wydatek ciężko zapracowanego grosza.

Gdybyśmy policzyli te wszystkie pieniądze na płot wydane przez dziadka, ojca, syna i te, które wnuki jeszcze wydać będą musieli, chwycilibyśmy się za głowę, albowiem **już więcej kosztuje ogrodzenie, aniżeli sam grunt, który ono otacza!**

A więc ostatni czas skończyć z tem marnotrawstwem swojego majątku, jedynem ogrodzeniem **taniem,** trwałem i praktycznem są żywopłoty. W następnych numerach podamy sposób ich zakładania.

Józef Lorenz.

Nieco o sprzęcie zboża.

Zbliża się już czas żniwa, czas nie mniej ważny od czasu zasiewów, bo sprzęt ziemiopłodów jest jakby zakończeniem naszej pracy rocznej na roli. Na lepszą lub gorszą wydajność gleby naszej już w tym okresie wpłynąć nie możemy, ale możemy wpłynąć na jakość naszego rocznego dorobku, na większe lub mniejsze straty przy sprzęcie. Na dobroć naszego sprzętu wpływ ogromny wywiera stan pogody w danym czasie, a nawet nieraz je niszczy. Zadaniem rolnika jest uchronienie plonu od zgubnego działania deszczów, i zachowania go w suchości w stodołach lub stertach. Przy sprzęcie zboża rolnik przedewszystkiem powinien uwagę zwracać na to, by chronić ziarno od porośnięcia lub zaczynienia, a również o dobre dosuszenie słomy, i plew, by nie podlegały one zepsuciu. Jak jedno, tak i drugie ogromnie ważną odgrywają rolę w gospodarstwie, ziarno przeważnie w zasobach samego gospodarza, słoma w utrzymaniu inwentarza, a zatem obfitości nawozu w roku przyszłym. Do zbioru pojedynczych gatunków zbóż należy przedewszystkiem przystąpić we właściwym czasie. Żniwo pszenicy i żyta należy rozpocząć „w żółtej dojrzałości“ ziarna, gdy ziarno jest należycie wypełnone, częściowo wyschłe, ale jeszcze miękkie. Przejrzałe żyto i pszenica wysypują się łatwo z plew, a i słoma sama traci na wartości, gdyż staje się kruchą. W tem stadjum dojrzałości zżęta pszenica i żyto powinno być jeszcze tego samego dnia związane w małe snopy. W podobnym stanie dojrzałości przystępujemy do zbioru jęczmienia, co do owsa, to ten ne dojrzewa tak jak inne zboża, nie możemy jednak czekać na dojrzenie spóźnionych wiech, bo w tym czasie wysypałyby się przestałe na pniu. Tak owies jak i jęczmień dosuszany na popasach, raz przewracamy, następnie wiążemy w małe snopy. Jeżeli jednak gospodarz z jakichkolwiek powodów nie mógł przed deszczem związać zżętego zboża i deszcz zalał zboże na pomieciach i popasach, to rzecz naturalna, że nie poniesie jeszcze żadnej straty, jeśli deszcz wnet ustał, a zboże dobrze wyschło.

W przepadzistym jednak roku najczęściej niewłaściwie sobe postępują. Dlatego też w czasie dłużej trwającej słoty musi się zboże niezwiązane ciągle przewracać i ruszać. Zamoknięcie zboża kilkakrotnie na wszystkich bokach nie naraża na takie straty, jak nie ruszanie go, gdyż przewracanie i ruszanie, w razie koniecznym i podczas deszczu, nie pozwala na wytwarzanie się ciepła i przeszkadza kiełkowaniu, więc w roku przepadzistym nie związane zboże ustawczne przewracać i ruszać nawet w deszcz, albowiem w ten sposób ochronimy zboże przed porośnięciem.

Sprząt przed terminem dzieje się z uszczerbkiem samego ziarna, bo choć ziarno dojrzeje zupełnie w ściętej słomie, to jednak nie wszystka zawartość jego zdąży przed uschnięciem zamienić się w mąkę, ziarno posiada dużo wilgoci, której wyparowanie powoduje kruszenie się ziarna, a również sprząt wczesny wpływa ujemne na dorodność i wagę ziarna.

Eustachy Gawroński.

Nie odrazu Kraków zbudowano.

Dawniej naokoło zamku królewskiego na Wawelu panował wielki ruch. Mieli tam kupcy swoje sklepy pełne krajowych i zagranicznych, z daleka sprowadzanych towarów, mieli rozmaici rzemieślnicy swoje warsztaty, było też i parę kościółków drewnianych i gospody dla licznych gości i przyjezdnych, a kto chciał, mógł sobie w pobliżu zamku wybudować dom. Ale to wszystko było stawiane bez żadnego porządku i nie było pomiędzy domami wygodnych ulic.

Nie było porządnego miasta. Dopiero gdy na Wawelu rządził Bolesław Wstydliwy i jego żona św. Kunegunda, założono Kraków.

Książę wawelski wyznaczył wójta, który stał na czele całego miasta. Spisano zwyczaje, wedle których mieszczanie mieli odbywać sądy, ustanawiać, jakie należy płacić podatki.

Wreszcie wyznaczono kwadratowy plac, który zwano rynkiem. Na tem miejscu odbywać się miały wszelkie jarmarki i targi. Zaczęto stawiać domy wedle pewnego porządku z ulicami pośrodku. Wszystkie domy były podówczas drewniane, kopano tylko fundamenty pod dwa wielkie murowane gmachy: pod ratusz i kościół Marjacki.

Otoczono też ówczesny Kraków wysokiemi murami z okienkami do strzelania (tak zwane strzelnice), aby w razie niebezpieczeństwa móc bronić się przed wrogiem. Dziś jeszcze widzimy resztki tych murów przy Bramie Florjańskiej, na której dawniej kończył się Kraków. A Brama Florjańska była połączona z Rondlem, otoczonym wokoło wodą. Na noc zamykano bramy miasta i nikt się już nocą do niego nie mógł dostać. Chlubą Krakowa był i jest kościół Marjacki, wystawiony staraniem i datkami mieszczan krakowskich. Wiele legend opowiadają o wybudowaniu tego kościoła poświęconego Najśw. Marji Pannie. Wisi jeszcze po dziś dzień w Sukiennicach sztylet, którym brat miał zabić brata przy budowie obu wież kościoła.

Z dawnego Ratusza pozostała nam dziś tylko wieża bardzo już często odnawiana i przerabiana. Na ratuszu zbierali się wszyscy starsi mieszczanie: kupcy i rzemieślnicy, aby o wspólnych radzić sprawach. Ich to trudem i staraniem bogacił się i upiększał stary Kraków.

M. Ł.

WESOŁY KĄCIK.

Między kolegami.

— Mówiłeś, że ten Obiecalski, co kandyduje na posła, jest bardzo mądry, a myśmy wczoraj z nim rozmawiali, to wcale niczem nie zdradzał swej mądrości.

— No, to jeszcze nic nie znaczy, bo on z mądrymi to całkiem inaczej rozmawia.

Podziękowanie.

Panie prezesie Związku Rolników
Przyjm proszę podziękowanie,
Za tyle pracy tyle wysiłków,
I za tak dobre nas połączenie.

Tyś jeden ujrzał naszą niedolę
Tyś przyszedł nam z pomocą,
Tyś to pojednał te naszą wolę
I wielką miłością otoczył.

Tyś kazał wszystkim pracować wspólnie
Na roli i nad Związkiem,
Tyś kazał kochać się razem wzajemnie
Bo to jest rolnika obowiązkiem.

Więc dzięki Tobie za wielką pracę
Że tak ożywiasz nam ducha,
Niech raz już dozna życie wieśniacze
Że nad nim przecież ktoś czuwa.

Że czuwa serce które rozumie
Co rolnik cierpi obecnie,
I teraz wszystko złe się usunie
A on żył będzie bezpiecznie.

O daj ci Boże zwycięstwo wszędzie
Serce wieśniacze niech równo bije
Związek Rolników niech wieki będzie
Prezes Łubieński niech sto lat żyje.

Maryśka S. z Siedlisk.

JÓZEF LASOŃ.

ŚLEPIEC.

Kwadra jaśniała na niebie, gdy ślepy Derwisz spoczął pod murami spalonego miasta. Piętrzyły się nad nim ruiny baszt, pałaców i domów możnych i nędzarzy. Przez puste oczodoły okiennic wicher wiódł szeptem i jękiem tajemniczą rozmowę o życiu i śmierci. Promienie księżyca wysrebrzały oczerniałe mury wśród zgliszcz stwarzając dziwaczne cienie.

Derwisz usiadłszy na spalonym posągu ongiś możnego Władcy, starczym, drżącym głosem począł śpiewać pieśń o umarłym mieście.

I o dziwo!

Zaledwie pierwsza strofa pieśni odbiła się echem wśród samotnych murów z pod gliszcz i ruin wysuwać się poczęły odarte rzesze nędzarzy, jak roje nietoperzy nocną porą na żer wyruszając. Trzęsąc się od głodu i zimna słuchali pieśni, bowiem silniejszą Ona była od wszelkiej doczesności.

Wyciągnąwszy ręce w stronę miasta Ślepiec zawodził:

„Miasto umarłe! Żali słyszysz pieśń nędzarza!? Stolico!... Przodowałaś Ty duchem i życiem między stolicami, królowałaś w blasku ducha i sławy. I czemżeś jest? Rozbitym dzwonem bez serca, pustym jękiem, szkieletem cmentarnym, człowiekiem bez duszy. Puste oczodoły okiennic Twoich śmiercią i beznadziejnością świecą! Widzę wśród Twoich murów posępne cienie przodków zmarłych smutnie żywota swego szukających. Żali przodkowie czyny wspominają, żali umarli czynów niespełnionych szukają? Zieleń zielona pokryła kamienie cmentarne, zapomnienie spoczęło na zwłokach Twoich. Bieżałaś Stolico ideą i poświęceniem, mądrością rzeczy wielkich i ojczyźnianych. Gdzież Twój duch wśród tych ruin życie?! Pusta-ś stolico; ległaś w gruzach rozkoszy, w miłości zmysłów i niecnót. Oto ja, człowiek ślepy, widzę Twój beznadziejny żywot pośród ruin życia, widzę Twój taniec Miłości i Rozkoszy, który Cię kamieniem cmentarnym przywali, nagrobkiem bez napisu opatrzy Dzień Twój dzisiejszy.

Ślepiec skrył twarz w dłoniach i płakać począł.

— Starcze — roześmiał się któryś z Bosonogich — żali godzi się płakać nad ruinami murów, gdy ruiny żywych czekają?

Derwisz podnosząc głowę, rzekł:

— Zaiste słowo djamentowe rzekłeś! Płacz jest oznaką serca słabego. Żali dźwignie człowiek słaby ruiny te i stworzy w nich życie? Nie!... Żali dźwignie człowiek gołębiego serca mury i stworzy w nich ducha?! Nie!... Zatem słowo twoje prawdziwe jest, prawdziwy jest i mój płacz. Bowiem płaczę nad żywym, a opłakuję umarłe miasto!

Poczem śpiewał dalej:

„Cienie, cienie żywota ludzkiego! I wy zmarłe i wy żywe! Żali usłyczycie głos ślepca miłującego Prawdę, Piękno, Życie, w których zrodzona jest miłość człowieka i ojczyzny? Cienie, cienie zmarłe i żywe. Żali narodzi się w was Duch, który odrodzi miasto i naród i stworzy i duszę i serce?

Wicher niósł drżący głos starca, rozbijając go o mury baszt i pałaców. Stare żelaziwa tkwiące w murach, jak zbutwiałe krzyże pochylone nad mogiłami zgrzytały kołysane wichrem, wtórując pieśni. Gdzieś na złomie baszty usiadł puszczyk, świecące ślepia roztworzył i złym, jak przekleństwo wiedźmy leśnej, głosem zahuczał. Z promieni księżyca wytworzone cienie w postaciach pokurczonych i pochylonych błąkały się nieznacznie posuwając się po ruinach.

Ślepiec mówił do otaczającej go rzeszy:

„Dzień ów, w którym rodzinne miasto legło — jest Dniem Święta. Bowiem przyjdzie po nim Dzień Odrodzenia. Wycina się Zło, aby Dobro mogło kwitnąć! Dzień ów nauczył was miłości i nienawiści. Miłowaliście miasto gdy żyło? Zaiste, nie!... Umieliście nienawidzieć Zło i Podłość, aby Dobro i Piękno stworzyć? Zaiste, nie!... Nienawidziliście dla nienawiści. Nauczyliście się nienawidzieć dla miłości. Albowiem Dzień śmierci jest Dniem życia, w którym się rodzi Miłość i Nienawiść!

I począł śpiewać pieśń, której nie zrozumiały otaczające go tłumy.

„Pieśń nad pieśniami! W Tobie jest żywot człowieka. Żali pozwalasz żyć człowiekowi, który nie ma ducha! A zaiste nie ma ducha ten, który nie może każdej Onej Godziny na stos całopalny wejść i rzec:

„Jam jest cząstką Was, a Wy cząstką moją; żywot mój jest Wasz, a Wy należycie do mnie. Na ołtarzu ofiarnym spalam się, a Wy dla narodu. Klejnoty moje dałem Wam, aby świeciły narodowi; zaprowadziłem dzieci moje na stos, aby popioły przekazać pokoleniu. Bowiem jestem Człowiekiem narodu, a wy braćmi mojemi. Jeśli przyjdzie czas, bierzcie popioły dla pokolenia, siądźcie na miejscu mojem dla całopalenia. Oto jestem Człowiek i Naród!

Ślepiec pochylił głowę i zamilkł.

Tejże chwili spytała go rzesza:

— Powiedz nam, co owa pieśń jest?

Derwisz silnym głosem krzyknął:

— Pieśń buntu Człowieka przeciw niewolnikom Ciała i Ducha.

Przegląd społeczny i polityczny.

LUDNOŚĆ RUSKA MA JUŻ DOŚĆ PODSZCZUWANIA PRZECIW POLSCE. Agitacja wyborcza Undowców, prowadzona z wielkim nakładem pracy i kosztów, daje, o ile sądzić można z pierwszych wyborów, nieszczególne rezultaty. Ludność ukraińska nie idzie bezkrytycznie na lep haseł nienawiści do Polski. W Jabłonowie (powiecie husiatyńskim) zawarty został przed wyborami kompromis polsko-ukraiński. W rezultacie Polacy otrzymali 20 mandatów, Ukraińcy (przeważnie tak zwani ugodowcy) 28 mandatów, żydzi miejscowi w wyborach udziału nie brali.

AMERYKANIE PODPISALI UMOWĘ O KREDYTY PRZEJŚCIOWE I WYJECHALI Z WARSZAWY. Dziś przed południem wyjechali do Paryża przedstawiciele konsorcjum amerykańskiego pp. Monnet i Close. Przed wyjazdem złożyli oni swe podpisy na umowie pożyczkowej, która przyznaje Polsce kredyt przejściowy w wysokości 15 miljonów dolarów. Pozostały w Warszawie przedstawiciel konsorcjum p. Fisher oczekiwać będzie na podpisanie umowy pożyczkowej przez przedstawicieli naszego rządu. Nastąpi to zaraz po powrocie p. Prezydenta z Wilna, może już we wtorek. W takim razie p. Fisher wyjechałby we środę do Paryża z kopją kontraktu pożyczkowego.

WYBORY GMINNE W B. KONGRESÓWCE. Szczuczyn: Zw. robotników i rzemieślników 5 mandatów, Polski Komitet Narod. 5, żydzi 14, Jest to obok Kałuszyna drugie miasteczko z większością żydowską. Skarżysko-Kamienna: PPS. 13, Ch. D. 5, mieszczanie 3, żydzi 3. Rajgrod: Bezpartyjni robotnicy i rzemieślnicy 3, lista rolników zbliżonych do „Piasta" 3, lista radykalnych rolników w1, żydzi 5. Ozorków: N. P. R. 5, PPS. 3, Partja Pracy 2, wł. nieruchomości 2, żydzi 9, Niemcy 1.

ZAJŚCIE GRANICZNE FRANCUSKO-WŁOSKIE. Na granicy francusko-włoskiej doszło w ostatnich dniach do zajść granicznych. Na Plateau Mont Cenis, karabinierzy włoscy dali kilka strzałów do obywateli francuskich, znajdujących się na terytorjum francuskiem z odległości 200 metrów. Włoskie władze wojskowe zarządziły, aby wszyscy mieszkańcy Plateau Mont Cenis francuskiej narodowości opuścili natychmiast tę okolicę. O godzinie 5 rano zjawił się oficer włoski z czterema żandarmami i usunął wszystkie rodziny francuskie z mieszkań. Na francuskie siedziby padło następnie 14 pocisków artyleryjskich. Szczegóły te podał do wiadomości ministra spraw zagranicznych deputowany Falcoz z departamentu Savoya. Rząd francuski polecił posłowi w Rzymie interwencję u rządu włoskiego, oraz przypomnienie, że postępowanie wojskowych władz włoskich stoi w sprzeczności z układem z roku 1861.

NOWE AKTY TERORU WOBEC POLAKÓW NA ŚLĄSKU OPOLSKIM. Na Śląsku niemieckim od pewnego czasu powtarzają się znowu akty terorystyczne wobec przedstawicieli narodowości polskiej. Napadów bandyckich dopuszczają się członkowie Stahlhelmu, niestety przeważnie zniemczeni Górnoślązacy. Fakty takie w ostatnich czasach stwierdzono w Zabrzu, Bytomiu, Rozbarku i Mikulczycach oraz kilku innych miejscowościach. Policja zachowuje się biernie wobec tych skandalicznych aktów teroru.

KRONIKA.

Wynaturzony morderca berliński skazany na śmierć. Ohydny, nałogowy zbrodniarz i morderca, który specjalizował się jedynie prawie w mordowaniu niewinnych dziewcząt i bezbronnych kobiet, których zwłoki po zabiciu hańbił jeszcze — Karol Boettcher, został onegdaj w Berlinie na śmierć skazany, dosłownie zaś, według brzmienia wyroku, skazany — dwa razy na karę śmierci, pozatem dożywotnią utratę czci, następnie z powodu wybryków przeciwnych naturze, kradzieży, rabunków i gwałtów, na 15 lat ciężkiego więzienia i na 10 lat utraty czci.

Ostatnia jego zbrodnia, na której został przyłapany, to morderstwo hrabiny Lambsdorf, kobiety, należącej do wyższej rosyjskiej szlachty, żyjącej w bardzo bliskich koneksjach z carskim dworem. Hrabina Lambsdorf żyła ze swoim małżonkiem w miasteczku Straussberg, pod Berlinem. Gdy pewnego dnia chciała pójść na dworzec koleji, a droga ta prowadziła przez las, została przez Bottchera napadniętą i zastrzeloną z rewolweru. Trupa kobiety zaciągnął łotr do lasu, obrabował doszczętnie i zwłoki shańbił. Oskarżony przyznał się do tego czynu, z tem jednak, że rewolwer przypadkowo wypalił, gdy napadnięta hrabina z nim się mocowała.

Drugą straszną zbrodnią tego potwora w ludzkiem ciele jest popełnione morderstwo na 9-letniej dziewczynce, Sencie Ekert. W roku 1925, również pod Berlinem, widząc dziewczynkę zbierającą kwiatki w zbożu, napadł ją i udusił, zniewoliwszy przedtem. Trupa nieszczęśliwego dziecka znaleziono dopiero po 4 dniach Bezpośrednio po dokonaniu ohydnego mordu, zbrodniarz poszedł do szynkowni i wypił całą flaszkę wódki, poczem udał się na lotnisko w Tempelhoff i najspokojniej przypatrywał się ćwiczeniom lotników.

Życie Boettchera i jego pojedyncze etapy są czemś tak przerażającem i nieludzkiem, iż wierzyć się nie chce, by młody, zaledwie 26 lat liczący człowiek, mógł dojść do takiego stopnia zbydlęcenia. Utraciwszy wcześnie ojca i matkę, Boettcher dostał się do przytułku dla dzieci. Ale wkrótce wyłamał się z zakładu i uciekł na wolność. Już w 12 roku życia zachorował na kiłę, a w 15 roku, jako parobek, został aresztowany z powodu sodomji. W jakiś czas potem prowadził przyzwoite życie robotnika, ale pozornie tylko, wieczorami bowiem, jak dzikie, krwiożercze zwierzę, zaczajał się po zaułkach przedmiejskich na młode dziewczęta i dzieci i dopuszczał się na nich ohydnych gwałtów i zbrodni, nie gardząc wcale przytem rabunkiem.

Gwałtowna burza w okolicy Leningradu. Według doniesień z Leningradu, nad miastem tem i okolicą rozpętała się gwałtowna burza, zwłaszcza groźne rozmiary przybrała burza na Newie, zatapiając kilka barek i łodzi. Potężny wiatr porozrywał dachy i powyrywał drzewa w ogrodach miejskich. Newa wystąpiła z brzegów. Według ostatnich doniesień, burza trwa w dalszym ciągu. W okolicach nadwołżańskich woda w centralnym biegu Wołgi przybiera w dalszym ciągu, przybierając w ciągu dni ostatnich po 75 cm. dziennie. Maksymalnym jest przybór wody w okolicach Rybińska o 6 metrów ponad poziom zwykły. Donoszą tu z Czyty o gwałtownej burzy śnieżnej, któ-

ra nawiedziła okręg borzinski W ciągu czterech godzin trwania burzy zamarzło przeszło 1.000 sztuk bydła.

Śmierć dwojga dzieci w płomieniach. Widownią tragicznie zakończonego pożaru była onegdaj miejscowość Laski Małe pod Żninem. W domu tamtejszego gospodarza Sulmy powstał w nocy ogień, który w jednej chwili z powodu silnego wiatru ogarnął wszystkie zabudowania. W szopie Sulmy nocowała cała rodzina przebywającego obecnie na Górnym Śląsku robotnika Batura. Mimo natychmiastowej pomocy nie zdołano z powodu silnego ognia wyratować zamkniętych w szopie. W płomieniach zginęła trzyletnia dziewczynka i sześcioletni chłopiec, których ciała uległy zupełnemu zwęgleniu. Matka dzieci Baturowa odniosła tak silne poparzenia, że istnieje mała nadzieja utrzymania jej przy życiu. Ogień został, według wszelkiego prawdopodobieństwa, podłożony przez przychwyconego złodzieja Konieczkę, który celem zatuszowania kradzieży cielęcia podpalił zabudowania Sulmy.

Wielka fabryka sukna w Bielsku pastwą płomieni. W niedzielę przed południem wybuchł w Bielsku wielki pożar w znanej fabryce sukna Karola Bittnera Synowie. Pożar wybuchł na pierwszem piętrze i wkrótce objął całą fabrykę. Spaliła się przędzalnia, tkalnia, maszyny uległy zniszczeniu, jak również surowiec, oraz gotowe sukno. Szkoda wynosi przeszło miljon złotych. Fabryka była częściowo ubezpieczona. Zaalarmowane straże pożarne z Bielska i okolicy w ciągu czterech godzin zlokalizowały olbrzymi ten pożar. Właściciel fabryki przebywa obecnie zagranicą w kąpielach. Zawiadomiono go telegraficznie o nieszczęściu. Fabryka sukna Bittnera należy do najstarszych przedsiębiorstw tekstylnych w Polsce.

Cuda podczas koronacji Matki Boskiej Ostrobramskiej. Podczas uroczystości koronacji obrozu M. B. Ostrobramskiej w Wilnie wielotysięczne rzesze pątników były świadkiem dwóch cudów. I tak: W chwili koronacji wydarł się z piersi kaleki pielgrzyma z Litwy Michała Zemajtisa okrzyk wdzięczności i radości, poczem odrzucił kule, któremi się podpierał, padł na kolana i oddał się modlitwie. Jak sam opowiada, chorował od kilku lat i tu wyprosił sobie zdrowie u Matki Boskiej. W tym samym czasie inny pielgrzym Józef Pasiewicz nagle odzyskał wzrok. Cudowi temu towarzyszyła również wdzięczność i gorąca modlitwa. Oba te wypadki wywołały zupełnie zrozumiały podziw dla skutków i potęgi modlitwy w miejscach świętych.

Śmierć w nurtach Wisłoki. Dnia 30 ub. miesiąca utonął w nurtach Wisłoki około Pilzna podczas kąpieli ratując swego towarzysza czeladnik krawiecki Jan Ciepiński, członek Tow. muzycznego „Lutnia" w Pilźnie. Zwłoki topielca wyłowiono dopiero na drugi dzień przy pomocy Bronisława Sitki, urzędnika z Pilzna, który z narażeniem swego życia wyciągnął zwłoki Ciepińskiego z trzechmetrowej głębokości. Pogrzeb odbył się 3 bm. z udziałem reprezentacji władz, licznej publiczności i Tow. muzycznego „Lutnia".

WESOŁY KĄCIK.

Doradził:

Ojciec: Taka ta kosa twarda, że ją trudno wyostrzyć.

Mały synek: Niech ją tatuś włoży do wody, to może trochę zmięknie.

Komunikaty.

Jak się odbyło pierwsze posiedzenie Związku Zawodowego rolników w Osieku pow. Biała.

Ponieważ w dniu 8 maja br. przy zawiązaniu Związku Zawodowych Rolników w Osieku przez delegata p. Józefa Lorenza dla braku czasu nie zdołano prócz wyboru zarządu przeprowadzić spisu członków i wybrać obowiązujących statutem wkładek, dlatego zwołano pierwsze posiedzenie Związku na niedzielę dnia 22 maja o godz. 12 w południe po sumie, gdzie na porządku dziennym postawiono:

1. Spis członków i zaraz zgóry pobór rocznych wkładek po 1 zł. stosunkowo do 10 morgów posiadanej ziemi.
2. Ustalenie terminów posiedzeń na przyszłość, gdzie uchwalono zwyczajne posiedzenia raz na miesiąc, tj. w każdą pierwszą niedzielę nowego miesiąca o godz. 12 w południe po sumie.
3. Miejsce zborne na posiedzenia w szkole ludowej przy kościele po porozumieniu się z p. kierownikiem i dyrektorem szkoły p. Kruczatą za wynagrodzeniem każdorazowem pokrycia kosztów wyczyszczenia klasy.

Na członków przy pierwszym spisie zgłosiło się z udziałami 86 gospodarzy, złożyli razem kwotę 116 złotych, z czego ulokowano zaraz w Kasie Stefczyka w Osieku 100 zł. na książeczkę Kasy Oszczędności Nr. 100, a nadwyżkę 16 zł. pozostawiono na pokrycie początkujących kosztów zakupna stampilji i książek na protokół posiedzeń, księgę kasową i spis członków.

Pierwsze to posiedzenie zaszczycił swoją osobą WP. Marjan Rudziński, współwłaściciel dóbr pow. Osiek, Łęki, Bielany i przystąpił także do Związku Rolników w Osieku jako pierwszy inicjator Związków zawodowych (patrz I Zjazd Rolników w Kętach 28 lutego 1927).

Nim przystąpiono do porządku dziennego, podpisany jako przewodniczący otwarł dyskusję nad codopiero zawiązanym Związkiem przez p. delegata Lorenza z zapytaniem, czy nowo zapisani członkowie uważają taki związek na obecne czasy za konieczny i potrzebny?

Został wybrany p. Adolf Poniński, dyrektor szkoły rolniczej w Kobiernicy. Za ich to czasów założone towarzystwo rolnicze spełniało chlubnie swoje zadanie, premjowano bydło, zakładano związki hodowlane rasy polskiej, licencjonowano buhaje prywatne, w razie braku dawano na stacje buhaje związkowe, budowano wzorowe gnojownie, dawano krowy rasy westfalskiej lub Jorksziry angielskie, premjowano klacze rasowe, jednem słowem przez lat przesło 30 nie czuć tu było braku opieki nad rolnikiem.

Dopiero kiedy przed 10 laty ze strony naszej demokracji zaczęły się pojawiać wnioski na Walnych Zgromadzeniach Kółek rolniczych, by towarzystwa rolnicze okręgowe zlać w jedną fuzję czyli całość z kółkami rolniczemi, czego po paru latach agitacji dokonano na Walnem zjeździe Tow. rolniczego w Krakowie w r. 1919, od tego czasu wszystkie prawie Tow. rolnicze okręgowe stojące pod zarządem c. k. Tow. rolniczego w Krakowie zostały pogrzebane w gruzach powiatowych zarządach Kółek rolniczych, które poobsadzone zostały wyłącznie profesorami gimnazjalnymi.

Taki sam los spotkał więc nasze okręgowe Towarzystwo leśno-rolnicze bialskie ze siedzibą w Kę-

tach, które pp. nauczyciele bialscy na mocy nowego zreformowanego statutu zabrali do siebie z Kęt do Białej i położyli na niem swoją klapę tak, że od tej chwili interesa nasze żywotne rolnicze w bialskiem śpią snem ale niesprawiedliwego, tylko opuszczonego, nie mamy ani premjowania bydła, trzody, koni, nie mamy dawnych stacyj z ogierami rządowymi, przez co stale upada chów koni, bo niema gdzie odstanowić klaczy gospodarskiej, niema buhaji rasowych, żeby można poprawić odpowiednio rasę bydła, bo o to się nikt nie troszczy, a dla pojedynczego osobnika jest to rzecz kosztowna, nie buduje się gnojarni wzorowych, bo niema zachęty ani funduszów żadnych znikąd na ten cel dostarczanych, niema zebrań, niema odczytów ani też żadnych lustracyj gospodarczych, wskutek czego każdy zacofany czy postępowy idzie o własnych siłach jak chce i może, nie oglądając się na żadną pomoc .

A zatem jedynym naszym wskaźnikiem teoretyczno-rolniczym jest wyłącznie gazetka „Przewodnik Kółek Rolniczych“ wychodzący w Krakowie staraniem M. T. K. pod redakcją światłego prof. p. Józefa Jury. Dlatego też dla samego przebudzenia ze snu letargicznego naszego rolnika w powiecie bialskim zakładanie po wsiach Okręgowych Związków zawodowych Rolników jest wskazanem.

Teraz zabrał głos WP. hrabia Łubieński i w dłuższym referacie swoim wskazał na konieczność organizacyj zawodowych rolników bez względu na przynależność partyjną, dając praktyczne przykłady innych zawadów, oraz Krajów sąsiednich a płynące stąd korzyści moralne i materjalne.

Wywody jego poparli następnie mowcy WP. Marjan Rudziński z Osieka, WP. Then z Czańca, Jan Niemiec, gospodarz rol. z Osieka, zaś przeciwne stanowisko zajęli Antoni Gabryś wójt z Nowej Wsi przy Kętach, p. Mika burmistrz z Wielamowic, p. Orlicki mieszczanin z Kęt, i p. Korczyk, dyr. Tow. Skiby w Kętach, poczem ogólną dyskusję zamknięto i przystąpiono do głosowania nad zasadą:

Czy w powiecie bialskim należy zorganizować Zawodowe Związki Rolnicze, z których później miałby powstać w myśl przedłożonego statutu Związek powiatowy? Czy też nie? Kto jest za przyjęciem pierwszej części tego wniosku, zechce powstać!!! cała sala gości zaproszonych powstaje na nogi, a zatem zasada rozwijania Związków Okręgowych na cały powiat zostaje przyjęta.

Na czem pierwsze zebranie zostaje ukończone i podpisane.

F. Kramarczyk przewodn.

Baczność

Powiat Nowy Targ i pow. Maków!

Z dniem 1 lipca b. r. zostały otworzone trzy sekretarjaty Z. Z. R. a mianowicie:

1) w Nowym Targu przy ul. Szaflarskiej 38, gdzie się urzęduje codziennie od godz. 12—13 w południe, i w każden czwartek od 9 rano do 13 popoł.

2) w Krościenku n/D. przy ul. Zdrojowej l. 50 urzęduje się codziennie.

3) w Rabce (na pow. Maków) obok kościoła parafjalnego. Urzęduje się codziennie.

Szymon Gracz sekretarz *W. Kardaś* prezes

Siedliska powiat Grybów.

Dnia 26 czerwca 1927 celem wybrania powiatowego Zarządu, odbył się zjazd wszystkich prezesów i delegatów Okr. Zw. tutejszgo powiatu jak również przedstawicieli gmin w liczbie około 200 osób, na które przybył prezes Krajowego Związku Pan Tadeusz Łubieński. Niniejsze zebranie zagaił Michał Siedlarz prezes pierwszego Okr. Zw. w tutejszym powiecie, witając w serdecznych słowach Pana prezesa Łubieńskiego oraz delegatów i przedstawicieli gmin. Zebrani powitanie przyjęli rzęsistymi oklaskami i okrzykami „Niech żyje nasz prezes Łubieński!“ Następnie Michał Siedlarz zdał sprawozdanie z dotychczasowej pracy organizacyjnej w tutejszym powiecie. Poczem zabrał głos Pan prezes Łubieński, wyświetlając w dłuższem i pięknem przemówienu, cel i zadania Organizacji rolników i jakie owoce może dać w przyszłości ta Organizacja, zaznaczając, że ona wymaga wielkiej pracy, którą to pracę muszą najwięcej wykonywać Okręgowe Zarządy. Mowa P. prezesa Łubieńskiego była dla wszystkich bardzo zrozumiałą i wywarła wielkie zadowolenie. Następnie wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos Pan Turowski z Biesnej, Pan Maraś i Michalik z Jastzębi, Pan Oratowski z Lipniczki i inni. Poczem przyjęto dwa wnioski. I. wniosek P. Turowskiego, t. j. aby Okręgowe Zw. zebrały potrzebny fundusz na kupno młynka do wspólnego użytku, do dokładnego czyszczenia zboża, gdyż w obecnych zbożach znajduje się pełno różnego kwiecia. II. wniosek M. Siedlarza, t. j. ażeby każdy Związek zebrał mały fundusz na zakupno krótkich a przystępnych broszurek pouczających o rolnictwie, sadownictwie i pszczelnictwie.

Następnie odbyły się wybory do Zarządu powiatowego, przyczem wszyscy interesowani oświadczyli, ażeby siedzibą powiatowego Związku i Sekretarjatu były Siedliska. Poczem jednogłośnie zostali wybrani do powiatowego Zarządu następujący członkowie. Prezesem: Siedlarz Michał z Siedlisk, zastępcą prezesa: Jan Mączyński z Siedlisk, sekretarzem: Worytko Antoni z Biesnej, skarbnikiem: Job Ludwik ze Stróżnej. Członkami Zarządu: Józef Myśliwiec z Brzany Górnej, Stanuch Józef z Jastrzębi, Oratowski Wojciech z Lipniczki, Gniadek Piotr z Brzany Dolnej, Szymon Pruchnicki z Falkowej i Michalik Jakób z Jastrzębi.

Na zakończenie Michał Siedlarz dziękując bardzo za przybycie wszystkim obecnym, a imieniem wszystkich obecnych złożył serdeczne podziękowanie Panu Prezesowi Łubieńskiemu, za przybycie i za niezmordowaną pracę nad podniesieniem rolnictwa i jedności, za którą obecni sprawili mu żywiołową owację, wyrażając uznanie i pełne zaufanie. Dalej Michał Siedlarz apelował do swoich prezesów, ażeby nie przestawali w pracy, nadmieniając, że za granicą rolnicy postępują na wszystkich polach w dziedzinie produkcji i oświaty rolniczej ogromnie naprzód, to my myślimy tylko o polityce i rozbijamy się, zamiast zakasać rękawy i wziąść się szczerze wspólnemi siłami, ażeby nie zostać w tyle za innymi i ażeby nasze Związki Zawodowe współdziałały nad podniesieniem oświaty i dobrobytu, a z pewnością zaświta nam piękniejsze jutro. I na tem zebranie zakończono.

Siedlarz Michał.
Prezes pow. Zw.

PROTOKÓŁ

założenia i wyboru Zarządu Związku Zawodowych Rolników w Biadolinach radł. z dn. 26 czerwca 1927 r.

Zebranie zagaił p. D. Józef Piasecki i omówił najważniejsze sprawy rolnicze, jak sprawa pożyczek krótko i długoterminowych, sprowadzenie nawozów sztucznych itd.

Po referacie przystąpiono przy współudziale 60Członków do wyboru Zarządu Zaw. Rol. i tak wybrano jednogłośnie na prezesa i refer. oświatowego p. D. Józefa Piaseckiego, na zastępcę Jana Dziuka, skarbnika i refer. organizacyjnego Jana Stolarza, sekretarza Władysława Dziuka, na referenta handlowego Jana Oćwieja z kółka roln.

Po wyborze nowego Zarządu życzono szczęścia i prowadzenia stosownie do żądań Członków i lepszej przyszłości. Na tem zakończono zebranie.

Prezes: *J. Piasecki* m. p. Sekr.: *W. Dziuk* m. p.

PROTOKÓŁ

założenia Związku Zawodowych Rolników z dnia 4 czerwca 1927 r. w Biadolinach radłowskich.

Na przewodniczącego Zebrania obrano Józefa Klisia, sekretarzował p. Józef Piasecki. Po referacie p. Józefa Mizery i Czcigodnego ks. kan. z Bielczy, który przybył na specjalne zaproszenie obywateli biadolińskich względem założenia filji spółdzielni mleczarskiej w Biadolinach, otwarto dyskusję.

A więc przemawiali Józef Kliś, p. Józef Piasecki i p. Jan Stolarz.

Po skończonych przemówieniach zabrał głos referent Józef Mizera, który wykazał znaczenie i cel Związku Zawodowych Rolników. Po referacie p. Mizery zabrał głos p. D. J. Piasecki, który udowodnił, że Związek Zawodowych Rolników jest bezpartyjny i że działalność tegoż jest w kierunku poprawy bytu rolnictwa przez rzeszenie się w jeden związek czysto zawodowy rolniczy.

Po przemówieniach zapisało się około 60 członków. Na tem zebranie skończono, obiecując na następnem zebrainu wybrać zarząd.

WESOŁY KĄCIK.

Ale się dowiedział.

Majster do wracającego chłopca z egzaminu:

— No, Kubuś, jakież to świadectwo coś przyniósł?

— Ot takie sobie papierowe, proszę pana.

Czytajcie i rozszerzajcie „PRAWO ROLNIKA".

Przypomnienie.

Wojewódzki Zarząd Zw. Zaw. Roln. wzywa okręgowych prezesów do uiszczenia prenumeraty za I. i II. kwartał.

Wydawca: Związek Zawodowych Rolników. Odpowiedzialny redaktor: Józef Kaczor.

Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika.